Nr. 47. We Lwowie Sobota dnia 27. Lutego 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 26. lutego.

„Graves Aveux“. Pod tym tytułem wyszła w Paryżu (imprimérie T. Levé, rue Cassete, 17) broszura, w której nieznany autor, prawdopodobnie Francuz, omawia znaczenie mowy ks. Bismarka z dn. 28. stycznia r. b. Przytoczywszy mowę tę w głównych ustępach, powiada autor: „A więc Prusom istotnie grozi wielkie niebezpieczeństwo ze strony Polaków... To walka na życie i śmierć pomiędzy Polską a Prusami, z czego wynika, że ogłosić niepodległość Polski, byłoby to samo, co podpisać wyrok śmierci na Prusy.“ Autor wszakże nie chce ogłoszenia niepodległości Polski przez Francję, bo byłoby to z jej strony szaleństwem, a to dla tego, że Francja nauczona nieszczęściami nie może pierwsza hazardować hasła tak ryzykownego. Należy tedy czekać, aż się wywiążą pewne stosunki z „dzisiejszej sytuacji ogólnej.“ Wtedy dopiero będzie można podać rękę Polsce, (naturalnie dopiero wtedy, gdy cała Europa wpierw poda). „Bo — kończy autor — jakkolwiek nie powinniśmy być zakochanymi w Polsce, to z drugiej strony nie wolno nam zapominać, że naród ten był dla nas zawsze sympatycznym i że dopiero po jego zgnębieniu, stały się możebnemi najazdy z lat 1814, 1815 i 1870. Dość, że Bismark podjął kwestję polską, o której wszyscy dawno zapomnieli. Autor dodaje: „Spieszcie się więc zgłębić ją, nie jest ona bowiem już ilością do zapoznania.“

Tak powiada patrjota francuski. My zaś oświadczamy, że dla nas obojętną jest rzeczą, czy i kto z nami sympatyzuje, bo pokładamy ufność tylko w słuszności naszej sprawy i w nas samych. Co do Francji, to byliśmy przez to mocarstwo nieraz już wyzyskiwani, ale w przyszłości nie będziemy już nigdy narzędziem w jego rękach. I my również niejedną z naszych nieszczęść wyciągnęliśmy naukę.

Korespondencje.

Wiedeń 22. lutego.

(*Z komisji dla ustaw przeciw anarchistom*).

[Ci.] Zaraz na pierwszem posiedzeniu komisji w rozprawie ogólnej nad rządowemi przedłożeniami, polscy członkowie komisji przez usta p. Starzyńskiego Stanisława jasno zaznaczyli swoje stanowisko.

P. Starzyński oświadczył najprzód, że przeczytawszy przedłożenie rządowe skonstatować musiał to samo, co już podnieśli dr. Sturm i dr. Zucker, że Rząd akceptował prawie wszystkie w roku zeszłym przez komisję uchwalone poprawki i według tych uchwał zredagował nowe swe przedłożenie. W ten sposób zadanie komisji zostało znacznie ułatwionem, co tu z uznaniem podnieść należy. Co do jednego tylko punktu zadawał sobie mowca pytanie, dla czego Rząd nie akceptował zeszłorocznej uchwały, do której się był podówczas przychylił, tj. dla czego nie powiedziano, iż projekt ma zwalczać takie socjalistyczne dążenia, które zmierzają do gwałtownego przewrotu istniejącego porządku, lecz ponowił pierwotne przez komisję uchylone brzmienie §-fu 1-go, w którym stoi: „socjalistyczne do gwałtownego przewrotu dążące usiłowania“. Mowca przywiązuje do tego wielką wagę, ale ponieważ minister sprawiedliwości oświadczył już na zapytanie dra Zuckra, iż się na wprowadzenie tej zmiany zgadza, przeto mowca, uważając ją nietylko za zmianę stylistyczną, jak to mniema pan minister, ale za bardzo ważną merytoryczną poprawę definicji czynów podpadać mających pod tę ustawę, musi najmocniej popierać przywrócenie zeszłorocznego komisyjnego tekstu. Wreszcie oświadcza p. Starzyński, iż czuje potrzebę ponowienia złożonego już w roku zeszłym w tejże komisji oświadczenia w imieniu polskich posłów, iż mieszkańców Galicji ustawa socjalistyczna niedotknie, albowiem kraj ten wolnym jest od anarchistycznych prądów i niebezpiecznych socjalistycznych agitacyj: „Nie usuwamy się—mówi p. St. — od współudziału w obradach i pracy nad przyjściem do skutku prawa, które gdzieindziej okazało się niestety potrzebnem, albowiem służymy przez to sprawie ogólnej, nie stawiamy też wniosku na wyłączenie Galicji — ale jako posłowie tego kraju winni jesteśmy tu wystawić świadectwo chlubne ludności tego kraju, rozważnej i stojącej trwale przy dzisiejszym społecznym i państwowym porządku.“

Minister prezydent hr. Taaffe, w przemówieniu swem stwierdził pośrednio prawdziwość słów powyższych, mówiąc, że jeżeli dla niektórych krajów, jak Galicji, Bukowiny itd. ustawa przeciw socjalistom jest poniekąd bezprzedmiotowa, to jednak wprowadzenie jej uważać należy jako środek ostrożności przedsiębrany zanim złe wybuchnie.

Dr. Zucker broni projektu ustawy, znajdując go dobrym, podając jako precedens i przykład ustawę socjalistyczną niemiecką.

Dr. Kopp: Panowie z Galicji mówią, że ustawa dla nich niepotrzebna i bezprzedmiotowa; my znajdujemy ją dla siebie złą i szkodliwą; mimo to, panowie ci chcą ją dla nas wbrew naszej woli uchwalić, rzekomo dla dobra sprawy ogólnej. My nie żądamy dla siebie żadnej wielkoduszności (Grossmuth) z ich strony i dziękujemy za nią. Jeżeli mielibyśmy zaprowadzać za wzorem Niemiec wszystko, co tam proponują, to musielibyśmy zaprowadzić i ustawy przeciw Polakom, na wzór tamtejszych „Polenvorlagen.“ Argument posła Zuckra jest więc fałszywy.

P. Starzyński: Padły tu słowa, których nie mogę zostawić bez odpowiedzi. Powiedział bardzo poważny członek lewicy, iż my chcemy bawić się w wspaniałomyślność, której on i jego przyjaciele nie chcą i dziękują za nią. Muszę oświadczyć, że wcale mi na myśl nie przychodziło, chcieć być wspaniałomyślnym. W sprawie ustawy przeciw socjalistom stajemy na ogólno państwowem stanowisku; ponieważ ono wymaga i potrzebuje tego środka, przeto my zaznaczywszy, że dla naszego kraju jest on zbytecznym i nie znajdzie tam zastosowania, jesteśmy za nim, i w tem postępowaniu nie damy się zupełnie zachwiać względami na to, czy p. Kopp i jego partja będą je uważali za wspaniałomyślność lub cokolwiek innego. Dalej poruszono tu sprawę inną, w obec której także milczeć nie mogę. Wprawdzie poruszono ją w odpowiedzi nie na wywody moje lecz na wywody posła Zuckra, ale mimo to łatwo poznać adres, pod którym te słowa zostały w świat puszczone. Zrozumiałem dobrze, że p. Kopp jest przeciwny ustawom przeciw Polakom; ale nawet muszę się zastrzedz przeciw używaniu tej sprawy w formie analogii. Analogja ta bowiem wielce chroma. Gdy ustawa socjalistyczna została prawie powszechnie uznaną za potrzebną, tak w Niemczech, jak i Austrji, to przedłożenia przeciw Polakom przyjęte zostały nawet przez przeważnie wielką część ludności Niemiec i Prus z oburzeniem, nie mówiąc już o oburzeniu zagranicy i Austrji; przypominam tu słowa, powiedziane niedawno w pełnej Izbie przez wybitnego członka lewej strony Izby (Jacques), który to postępowanie nazwał wypływem narodowego szowinizmu. Nie przypuszczam więc, aby w Austrji znaleść się mogła nietylko partja, ale nawet jednostka serjo, któraby podobne ustawy w Austrji przeciw Polakom śmiała sobie nawet pomyśleć, a tem mniej uważać za możliwe“.

Nikt z członków lewicy nie odpowiedział na powyższe wywody ani słowa.

Po zamknięciu ogólnej dyskusji, w której przyjęto oba przedłożenia rządowe za podstawę rozprawy szczegółowej, wnosi dr. Sturm, by obradować najpierw nad ustawą o procedurze, a potem dopiero nad ustawą o występkach socjalistycznych.

Przeciwnie p. Starzyński wniósł, by najpierw obradować nad ustawą o występkach socjalistycznych, a po jej załatwieniu o ustawie nad procedurą karną, która ma mieć do nich zastosowanie; motywując to logicznem następstwem drugiego przedłożenia po pierwszem, oraz okolicznością, że zadanie trudniejsze i większe trzeba spełnić pierwej, jeżeli się nie chce całej sprawy przeciągać. Wprawdzie w roku zeszłym uchwaliła komisja tylko dwa paragrafy proceduralne, a nie skończyła ustawy o występkach socjalistycznych, ale to było tylko koniecznością spowodowaną brakiem czasu.

W głosowaniu uchwalono obradować najpierw nad ustawą o występkach socjalistycznych, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wiedeń 20. lutego.

(*Wrażenia z prasy słoweńskiej i dalmatyńskiej*).

(E. p.) Wspólna praca łączy nas w Radzie państwa z reprezentantami niektórych szczepów bratnich, z którymi zresztą nigdy się nie stykamy, a więc też o ich życiu bardzo mało co wiemy. Takimi to szczepami są Słoweńcy i dalmatyńscy Kroaci. Ponieważ prasa nam wroga podaje o nich od czasu do czasu tylko tendencyjne i zwykle bardzo przesadne wiadomości, będziemy się starać śledzić ich życia z ich własnej prasy, która najlepszym jest wyrazem rozmaitych myśli, uczuć i dążności narodu.

Na porządku dziennym jest obecnie wniosek językowy Scharschmida, zwłaszcza w dziennikach słoweńskich. „Rozumie się samo przez się, że nasi słoweńscy posłowie są co do lex Scharschmid zupełnie jednej myśli ze swymi towarzyszami z prawicy“ — pisze *Slovenski narod* z dnia 15. b. m. Nie jest jednakże za tem, by przechodzono nad nim do porządku dziennego, bo „tak długo nie będzie w państwie spokoju, dopóki jakaś ustawa nie określi stosunku rozmaitych języków krajowych“. Rozporządzenia ministerjalne nie mają takiego znaczenia, co ustawa; urzędnicy południowego Tyrolu np. nie zważają na nie wcale, wskutek czego położenie Słoweńców — z wyjątkiem w Krainie — gorsze dziś nawet, niż było pod Giskrą. Nic to więc nie pomaga, że przedstawiciele ich od siedmiu już lat Rząd popierają. Praw językowych potrzeba bronić ustawą, jednakże nie Scharschmidowską. W późniejszych numerach zastanawia się dziennik wspomiany bliżej nad tą ustawą utrzymując, że zwraca się ona głównie przeciw Czechom, Słoweńcom i Kroatom. „Lex Scharschmid“ chce odjąć naszej monarchji charakter austrjacki a nadać jej obraz niemiecki. Niemcy mają mieć stanowisko uprzywilejowane, mogą dosięgać najwyższej karjery, podczas gdy inne narody muszą się zadawalniać tylko niższemi stanowiskami w kraju. Wszystko to ma na celu osłabić naród czeski, słoweński i kroacki, a wzmocnić znaczenie Niemców, jak potrzeba *pour le roi de Prusse*. Jedynie Polakom w Galicji i Włochom w Dalmacji chcą nasi Niemcy zostawić więcej swobód narodowych, bo im widocznie o te prowincje już nie tak idzie. „Spodziewać się jednak należy, że austrjacko-słowiańscy posłowie przy pierwszej sposobności zgodnie wystąpią przeciwko bezwstydnym wnioskom klubów niemieckich“ — kończy *Slov. narod.* z dnia 18. b. m.

Zwrot posła Hausnera o „smutnego rozgłosu mowie Bismarka“ bardzo się naszym Słoweńcom podobał. — Orzeczenie ministra oświaty, jakoby Słoweńcy nie mieli jeszcze wszystkich potrzebnych podręczników do nauki szkolnej np. gramatyki greckiej, prostują o tyle, że gramatykę grecką mają, napisał ją Szuman, dyrektor gimn. w Lublanie, i posłał rękopis Ministerstwu oświaty; dziwią się więc, że o tem nie wie. — Młodzież słoweńska kształci się po większej części w Uniwersytecie grodzieckim (Graz,) gdzie ma też swoje Towarzystwo wzajemnej pomocy. W ubiegłym roku wydało ono 597 złr. na zapomogi dla 17 biednych studentów. Z Kroatami i Czechami żyją tam studenci słoweńscy bardzo serdecznie, podobnie jak i w Wiedniu, gdzie ich też jest nie mało. Niedawno odbyła się tu właśnie promocja *sub auspiciis Imperatoris* młodego Słoweńca p. Macieja Murki, który zajmuje się z wielkim zamiłowaniem filologią słowiańską i germańską. — W Lublanie domagają się założenia ogrodu botanicznego.

Lecz przejdźmy już do Dalmacji. Tam walczy wciąż opinja publiczna Kroatów z renegatami i wyrodkami swego narodu, których zwie „talijanaszami.“ Jak utrzymuje bowiem *Narodni List* zadarski, nie ma w Dalmacji prawdziwych Włochów, lecz tylko sami pseudo-Włosi. Prawie każdy numer tego pisma walczy z nimi tak w artykule wstępnym, jak i w licznych korespondencjach. I tak n. p. dnia 9. bm. broni języka kroackiego, pielęgnowanego już od wieków przez gminy dalmatyńskie; językiem tym pozdrawiano w Dalmacji Najjaśn. panujących, sam następca tronu nie inaczej mówił niedawno w Dalmacji jak po kroacku, a i pierwsze słowa nowego namiestnika były też kroackie. „Miłość języka kroackiego jakoteż pielęgnowanie go słowem i czynem były dla naszych gmin dotąd murem niezdobytym, o który się rozbiły wszystkie ataki nieprzyjacielskie“ — kończy wspomniany artykuł. — Korespondencje ze Splitu donoszą o wielkiej radości Kroatów z tego, że nowy namiestnik br. Cornaro, jakkolwiek nie Kroat rodem, przemówił do witającej go reprezentacji krajowej czysto po kroacku. Nadto miał on wystósować pismo kroackie do biskupa Splitu i napomnieć urzędników, by szanowali język krajowy. Walka z „talijanaszami“ przeniosła się aż na drugą półkulę, jak tego dowodzi korespondencja z Chicago. Za to Włosi prawdziwi np. w Rzymie szanują bardzo Kroatów, jakkolwiek przez nieznajomość stosunków dostają się do prasy włoskiej nieraz artykuły bardzo tendencyjne. Takim np. jest w jednym z ostatnich numerów *Fanfulli* artykuł p. t. *La lingua italiana in Dalmazia*.

Z drugiej strony bronią się Kroaci dalmatyńscy przeciwko najbliższym swym krewnym Serbom, którzy utrzymują np., że Dubrownik jako przymorze Hercogowiny jest właściwie serbski, a nie kroacki. Kroaci więc bronią swego tak sławnego niegdyś Dubrownika, że był zawsze kroackim i takim pozostanie, bo prawosławie i cyrylica nigdy tam nie miały i nie mają wielu zwolenników. Dla królestwa serbskiego, a raczej dla króla Milana i Rządu dzisiejszego, nie mają Dalmatyńcy tak samo sympatji jak i Słoweńcy, którzy utrzymują, że tron Milana jest bardzo zachwiany, bo król nie działa z wolą narodu. Dzisiejszy Rząd serbski boi się, by Rosja nie wydała Serbji w ręce księcia Nikity lub jego zięcia Karadziordziewicza; dlatego to wydalono z Belgradu ministra czarnogórskiego, który spiskował z posłem rosyjskim, i dlatego to teraz Rząd tak się zbliża do Węgrów, którzy tworzą w Belgradzie nawet legjon węgierski.

Co się zresztą tyczy księcia czarnogórskiego przedrukowuje *Narodni List* z dnia 13. bm. artykuł wstępny *Glasu Crnogorca*, wielbiący potężnego pana Północy i dowodzący, że przyjaźń Rosji jest Czarnogórze bardzo potrzebna. — Na wskróś panslawistyczny artykuł znajdujemy w ostatnim numerze tego pisma z d. 16. bm. mianowicie w nekrologu Aksakowa, „Cały świat słowiański — pisze list zadarski — opłakuje ze szczerą żałobą śmierć Aksakowa, gdyż w nim ginie najznakomitszy i najsilniejszy obrońca słowiańskiej wzajemności“ itd. Prawosławie i cyrylica im nie imponuje, jak sami w innem miejscu przyznają, więc chyba — siła brutalna. Ciekawa rzecz, że pomiędzy Kroatami szukają od dawna już pierwszych i najdawniejszych w świecie panslawistów. Nie był takim wprawdzie, jak chciano, sławny poeta dubrownicki Gundulić, lecz był nim zdaje się bezwątpienia Križanić (w wieku XVII.), o którym obecnie pisze Perwolf w czeskim *Slowanskym Sborniku*. Akademja zagrzebska otrzymała właśnie z Rzymu liczny zbiór listów jego, pisanych w latach 1642—50 z Lublany, Warażdynu, Wiednia i z innych miejsc. Przez zimę r. 1658/9 miał on być pono i we Lwowie, gdzie uczył się języka i literatury polskiej. Zabawiwszy następnie przez pewien czas na Małej Rusi udał się w r. 1660 do Moskwy, zkąd go jednakże już po kilku miesiącach wygnano na Sybir, gdzie przesiedział całych 15 lat. Lecz i tam nie wyleczył się z panslawizmu; najznakomitsze jego dzieła są Gramatyka i Polityka. Komu by przyszło na myśl, że takie dwie rzeczy mają coś z sobą wspólnego! A przecież polityka Bismarka jak i wnioski językowe naszej lewicy są tego oczywistym dowodem.

Wiedeń 22. lutego.

(*Z komisji budżetowej.*)

W komisji budżetowej referował wczoraj poseł Abrahamowicz podatki pośrednie, w szczególności: dochody z podatków konsumcyjnych od wódki, piwa, mięsa, wina, nafty, cukru, tudzież z akcyzy w miastach zamkniętych, jakoteż obrachunek z Węgrami w dziale podatków konsumcyjnych, również restytucji z ceł.

Dochód z wyrobu wódki przyjęła komisja w myśl wniosków rządowych i sprawozdawcy na rok 1886 w kwocie . . 9,000.000 zł.

Dochód z wyrobu wódki w połączeniu z wyrobem drożdży suchych w kwocie . . 533.900 zł.

W tym dziale podniósł sprawozdawca, że dobry szczególnie wynik w dochodach państwowych z powyższych podatków w 1885 r. w kwocie zwyż 9,800.000, może prawdopodobnie zmniejszyć się w 1886, zarówno z powodu nader niskiej ceny wódki, jako też tej okoliczności, iż w roku zeszłym urodzaj kartofel, które z natury musiały być przerobione na wódkę, należał do najlepszych.

Dochód z piwa uchwalono w kwocie 23,576.000 zł. w myśl wniosków rządowych i referenta w porównaniu z rokiem 1884 o 264.000 zł. więcej. Dochód faktyczny z wyrobu piwa od lat 5 wzrósł z 21,078,370 zł. w 1880 na 24,070.000 zł., którą to kwotę uzyskano w 1885 r.

Dochód z mięsa preliminowano o 49.000 zł. wyższy, niż na rok poprzedni, to jest w kwocie 5,163.300 zł.

Dochód z wyrobu cukru zaproponował sprawozdawca przyjąć w preliminarz na r. 1885 o 6;898.000 zł. niższy niż na 1884; preliminarz ten przy zagwarantowanym pauszalowym podatku od cukru, nie ma wpływu na dochody państwa, albowiem w każdym razie podatek od cukru musi w r. 1886 przynieść Skarbowi netto 12,000,000 zł., a zmniejszony dochód z tego podatku, świadczy tylko o mniejszym eksporcie cukru. Restytucje bowiem podatkowe od eksportowanego cukru, producenci zwracają następnie Rządowi.

Podatek od nafty przyjęto według wniosku referenta w kwocie 1,600.000 zł., z którego 1,300.000 zł. preliminowano na Galicję.

Dochód z tego podatku preliminowano po raz pierwszy w 1883 r w kwocie 1,000.000 zł., odtąd co roku stawia się w budżet o kilkadziesiąt tysięcy więcej, a dochód rzeczywisty przekracza zawsze preliminarz. Na rok 1885 preliminowano 1,236.000 zł., a uzyskano z tego podatku z górą 1,800.000 zł.

Inne pozycje podatków konsumcyjnych, preliminował Rząd, a komisja uchwaliła wstawić w budżet w wyższej nieco kwocie niż na rok 1884, a to podatek od wina, moszczu, od przedmiotów pożywienia, wchodzących w obręb zamkniętych miast itd.

Ostateczny faktyczny rezultat budżetowy wykazuje wzrost dochodów skarbowych z podatków konsumcyjnych w r. 1886 w porównaniu do roku zeszłego o 560.000 zł.

Stosunek produkcji cukru, piwa, wódki przedstawia się w procentach następująco:

	Cukier	wódka	piwo
Austrja	$94^{4}/_{10}$	$50^{3}/_{10}$	$95^{6}/_{10}$
Węgry	$5^{6}/_{10}$	$49^{5}/_{10}$	$4^{3\frac{1}{2}}/_{10}$
Bosnja-Hercogowina	—	$—^{2}/_{10}$	$—^{1}/_{10}$

W dalszym ciągu referował poseł Abrahamowicz cła, i restytucje podatkowe przy wywozie za granicę cukru, piwa, wódki. W myśl uchwał Delegacyj wspólnych wnosi mimo znacznych ubytków w dochodach z ceł w ubiegłym roku, ażeby wstawić w dochód z ceł na rok 1886 złr. 47,243.417, to jest o złr. 426.965 więcej niż na rok 1885 uchwalono. Wniosek swój motywuje sprawozdawca tem, iż zdaniem jego postanowienia Delegacyj wspólnych nie mogą być zmienione przez parlament którejkolwiek bądź połowy państwa, tem też zapatrywaniem kierują się pomimo powziętej uchwały przez komisję budżetową, iż ażjo złota ma być liczone po 24%, przyjał stopę tego ażja tak, jak to uchwaliły Delegacje t. j. 23%.

Przeciw zapatrywaniom referenta wystąpili zasadniczo Neuwirth, Pleneri Beer. Ostatni domagał się przywrócenia stopy ażja w myśl uchwały powziętej już przez komisję budżetową wiedeńską.

Klaicz stawia formalny w tej mierze wniosek w duchu żądań Beera, który popiera Mattusz i przyjmuje zastępca Rządu, radca dworu Schuck.

Herbst stawał stanowczo po stronie sprawozdawcy, dowodząc, że obliczenia jego i do uchwał podane wnioski są i słuszne i oparte na zasadzie, którą dotąd zachowywano.

Po przemowieniu Herbsta, Beer odstąpił od poprzednio wypowiedzianego zdania, a po przemówieniu sprawozdawcy i Klaicz cofnął swój wniosek.

Z referatu posła Abrahamowicza, wyjmujemy tu daty, które mają ścisły związek ze skargami naszych nafciarzy i usprawiedliwiają je zupełnie. Według wykazów, które Rząd dostarczył posłowi Abrahamowiczowi, niedobór w dochodach z ceł w porównaniu do preliminarza uczynił w 1885 złr. 3,173.434.

W tym niedoborze najznaczniejszą cyfrę przedstawia zmniejszony dochód z ceł od nafty rafinowanej, tj. oclonej po złr. 10 a. w. w złocie od cetnara metrycznego, bo złr. 2,273.300 a. w. Natomiast wzrósł dochód z ceł od surowej nafty, następująco: Nafty surowej obłożonej cłem 1 złr. 10 cnt. w złocie, wprowadzono w roku 1884 27.797 cetn. metr. a w 1885 r. aż 249.941 cetn. metr., co dałe dochód wyższy o złr. 244.350. (Jest to zapewne nafta, która zabarwiona wchodzi jako surowiec pomimo, że jest rafinatem. *Prz. Red.*)

Import nafty rumuńskiej obłożonej cłem 68 cnt. od cetnara metrycznego wzrósł w 1885 r. w porównaniu do roku poprzedzającego z 170.822 metr. cetn. na 217.481 metr. cetn., co dałe w pieniądzach o 31.728 złr. więcej.

Daty powyższe są najlepszą ilustracją nadużyć w imporcie nafty do Austro-Węgier, które powodując znaczne ubytki w dochodach państwa, jednocześnie zabijają industrję naftową własną. W ostatecznym bowiem zestawieniu dają następujący rezultat: Pomimo zwiększonego importu nafty do Austrji o 77.000 cetn. metr. w r. 1885 w porównaniu do r. 1884 dochód z ceł od nafty zmniejszył się 1,997.214 złr.

Z referatu posła Abrahamowicza wyjmujemy dalej, że import zboża do Austro-Węgier nieobłożonego cłem, zatem głównie rumuńskiego, wzrósł o 1,341.559 metr. cetn., względnie z 3,404.759 metr. cetn. importowanych w 1884 r. na 4,746.318 metr. cetn. wprowadzonych w 1885 r.

Dalsze ubytki w dochodach z ceł, wykazują wyroby bawełniane, tudzież żelazne, jakoteż maszyny, pomiędzy temi głównie rolnicze.

Natomiast dochody z cła od kawy wzrosły znów blisko o 600.000 złr.

Głos francuski o pruskich projektach germanizacyjnych.

Znany publicysta franc. p. Edward Marbeau, streszczając w *Revue française* nowe ukazy kanclerza niemieckiego, przedłożone Sejmowi — następujące czyni uwagi:

Mowcy opozycji w dyskusji okazali, że im prawdziwie chodzi o honor narodowy niemiecki, o dobrą sławę swej rasy. Zrozumieli, że system teroryzmu bywa krótkotrwały, że rządzący, gdy depcą nogami uczucia ludzkości, niszczą tem samem urok moralny swego narodu: gromadzą sumę nienawiści, z którą wcześniej czy później najpotężniejsze państwa liczyć się muszą.

Chodzi tu o projekt mający zniszczyć wpływ arystokracji i szlachty polskiej, posiadającej ziemię w wschodnich prowincjach Prus. Chodzi o reformę agraryjną, aby obdarować chłopów niemieckich ziemią wyrwaną Polakom. W ten sposób mają powstać obok większych posiadłości kolonje agraryjne, zależne od państwa, a mające być ogniskami germanizacji. Projekt ten nie jest niewykonalny, ale będzie kosztowny dla państwa, a niebezpieczny dla porządku społecznego. Przed stu laty próba taka już była podjętą przez Rząd pruski. Wykazaliśmy to w dziele „Slaves et Teutons“ (p. Ed. Marbeau pag. 446). Przeniesiono w te okolice kolonistów Niemców; próba ta kosztowała Rząd 750 fr. na jedną głowę, 1000 talarów na rodzinę. Za panowania Fryderyka Wielkiego III. wydawano rocznie na cele kolonizacji w Poznańskiem 16.500 tal., które ściągano z dochodów tej prowincji — a nadto wydano 2.043.083 talarów wydatków nadzwyczajnych na ten sam cel. A przecież tak kosztownie i usilnie popierana kolonizacja się nie powiodła; jedynie rzemieślnicy niemieccy utrzymali się w miastach — wielu kolonistów po wsiach albo powróciło do Niemiec, albo spolaczało.

Ks. Bismark pod tym względem nic nie wymyślił nowego — wszelako przerażenie Polaków jest słuszne, strasznem jest znosić prześladowanie bez innej winy, okrom tej, że się ma krew słowiańską w żyłach. Ale przeszłość może uspokajać ofiary tej systematycznej nienawiści i powtórzymy im radę, którą im już kilkakrotnie dawaliśmy: „Bądźcie cierpliwi, bądźcie oszczędni, a nadewszystko miejcie dużo dzieci, przyszłość należy do ras, które się mnożą.“

W Petersburgu z największem zajęciem śledzić będą projekt ten reformy agraryjnej w Prusiech. Oddawna Rząd rosyjski przygotowuje się do czegoś podobnego w Kurlandji, Inflantach i Estonji. Tam szlachta nie jest polską, ale przeważnie niemiecką: lud łotewski pragnie być wyzwolonym od wpływu panów niemieckich — a Rząd rosyjski w tym samym stopniu pragnie ten kraj zrusyfikować, jak ks. Bismark chce zgermanizować prowincje polskie. Gotowe więc jest pole do odwetu, a gdy departament sprawiedliwości w Petersburgu zostaje obecnie pod kierunkiem senatora Manasseina, który odznaczył się w pracach komisji do spraw prowincyj bałtyckich, minister ten znajdzie gotowy materjał w projekcie Rządu pruskiego przeciw Polakom, do zastosowania przeciw szlachcie niemieckiej nad Bałtykiem.

Jeszcze słowo. Członkowie Sejmu pruskiego, którzy wezmą udział w dyskusji nad projektami germanizacji, powinniby w bibijotece parlamentarnej odczytać małą książeczkę wydaną w Lipsku 1861: *Materialien zur Geschichte polnischer Landestheile unter preussischer Verwaltung*. Znajdą tam słynny „Czarny rejestr,“ dokument niezbyt budujący, przedstawiający, w jaki sposób niemieccy nabywcy osiągli większe posiadłości w Poznańskiem. Przed stu laty, kiedy zaprowadzono kolonje włościan niemieckich, równocześnie rozpoczęto z wielkim naciskiem popierać wykupywanie większych obszarów ziemi z rąk szlachty polskiej w niemieckie, lub rozdawnictwo domenów. Operacja ta trwała od 1794 do 1798 roku. „Czarny rejestr“ zawiera w sobie tajemnicę, w jaki sposób to się działo. Próba ta, choć była dowolną i kosztowną, zawiodła. Jeśli Niemcy zdobyli sobie teren w Poznańskiem, stało się to później, nie przez poparcie Rządu, ale głównie skutkiem zapomnienia arystokracji polskiej o obowiązkach społecznych, jakie ich obronne stanowisko im nakładało. Jeśli przejdziemy na drugą stronę granicy, w terytorjum rosyjskie, na Litwę, Wołyń, Podole, lub do gubernji Kijowskiej, przekonamy się, jak i tam dążenia Rządu, rozdania ziemi polskiej między Rosjan, nie zdołały, pomimo tylu konfiskat, doprowadzić do utrwalenia żywiołu rosyjskiego i do zastąpienia szlachty polskiej arystokracją rosyjską, któraby tu stale osiadła i wpływ społeczny wywierać zdołała.

Wszelako niech Polacy mają się na baczności, szturm teutoński może być tym razem bardzo groźny, stanowczy...

A wy Rosjanie w Petersburgu i w Moskwie kiedyż zrozumiecie, że ten atak na ludność nad Wartą i Wisłą jest atakiem na forpoczty słowiańskiego świata, który jest w niebezpieczeństwie.

Mowa p. dra Windhorsta,

wygłoszona w Sejmie pruskim dnia 23. b. m.

Nie chciałem w tej sprawie zabierać raz jeszcze głosu, ale zmusza mnie do tego niejedno z wywodów poprzedniego mowcy. Poseł Rauchhaupt wyrzekł, że sposób, w jaki się odbywa dyskusja, dowodzi wyraźnie, jak gwałtownie występują przeciwko sobie dwie narodowości w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich itd., i że dlatego potrzeba zawezwać pomocy prawodawstwa. Przyznaję p. Rauchhauptowi, że obrady nad sprawami polskiemi wywołują wielkie rozdrażnienie, ale zarazem konstatuję, że i p. Wehr i towarzysze nie z mniejszą od Polaków przemawiają gwałtownością. Pytam panów: Czyż nie jest to naturalną rzeczą, że Polacy muszą żywiej, niż to potrzeba, przemawiać, kiedy widzą, że kuje się tutaj broń, która ma ich wyprzeć z ziemi ojczystej? Bądźmy przecież sprawiedliwi i pojmijmy to wzruszenie u mężów, którym zaprzysiężono śmierć. (*Bardzo trafnie! w centrum i na ławach polskich*). Panowie, a pomiędzy wami i kolega mój p. Holtz wyrzekliście, że mamy tu przed sobą ustawę pokojową. Nie, panowie, nie jest to ustawa pokojowa, jest to ustawa propagująca walkę o życie i śmierć. (*Wielka prawda! w centrum i na ławach polskich*). Pokój, jaki nastąpi wtedy, kiedy druga strona padnie nieżywa na ziemię, będzie pokojem cmentarnym.

Jeżeli panowie chcecie w tych prowincjach pokój przywrócić, którzyście zburzyli przez to, że nie dotrzymaliście danych przyrzeczeń, to przywróćcie te przyrzeczenia, a wtedy zobaczymy, że pokój wszędzie panuje. Nadto muszę zapytać, gdzie to zamącono pokój? Przed przedłożeniem tej ustawy nie słyszano tam nic niepokojącego, nie słyszał tego i Rząd, gdyż inaczej musiałby był wystąpić przeciw burzycielom tego pokoju. Dopiero, kiedy wydano dekrety banicyjne, kiedy oświadczono, w jaki to sposób chce się dalej postępować, wtedy dopiero objawił się wielki i powszechny ruch, który się teraz rozpoczyna, a ja nie śmiem powiedzieć, jak daleko zajdzie. (*Wielka prawda! w centrum*). Wiem, że słowa moje przebrzmią bez oddwźięku. Jestem tu podobnym do wołającego na puszczy, ale nie wstrzymuje mnie to, iżbym nie miał wypowiedzieć tego, co wypowiedzieć potrzeba. Nie raz słowa wyrzeczone przez jednego jedynego męża, który zasiada w parlamencie, sięgają po za dzień jeden i będą miały swe znaczenie i po za granicami kraju, ale wtedy dopiero, kiedy umilkną namiętności i wróci zimna rozwaga.

P. Rauchhaupt i dr. Wehr uważali za swój obowiązek udzielić stronnictwu centrum napomnień pod względem jego patrjotyzmu. Zauważyli oni, że dwaj mówcy mego stronnictwa przemawiali nie dość patrjotycznie. Dziwię się mocno, że p. Rauchhaupt mógł na chwilę wątpić o patrjotyzmie owych mężów, którzy na pobojowisku walczyli z orężem w ręku za ojczyznę.

(Dep. Rauchhaupt odzywa się: Twierdziłem właśnie coś przeciwnego).

Jeżeli tak jest, jak pan mówisz, to pana nie zrozumiałem i cofam moje słowa; ale nie mogę tego uczynić, co się tyczy p. Wehra. Jestem tego przekonania, że nie ma tu nikogo w Izbie, któryby uważał się za większego patrjotę od innych. Wszyscy, którzy tu zasiadamy, jesteśmy mężami niemieckimi i należymy do państwa niemieckiego. I któż tu odważy się zarzucać nam i dowodzić, że zaniedbujemy naszych obowiązków jako poddani pruscy? Mości Panowie! Uważacie się za patrjotów, ale patrjotyzm objawia się w czynach, a nie w słowach. Członkowie centrum nie ustępują co do patrjotyzmu żadnemu stronnictwu i po większej części pochodzą z dawnych krajów niemieckich, i chciałbym wiedzieć, zkąd do tego przychodzą ci panowie ze wschodu, synowie kolonistów, iżby zaczepiali dawne szlachetne szczepy niemieckie i ich synów? (*Żywe oklaski*).

Sądzę, że dobrze będzie przypomnieć sobie, o co tu właściwie chodzi. Mówią, że w niektórych częściach kraju mieszkają żywioły, które nie są tak usposobione, jakiemiby je mieć chciano i ażeby te żywioły usunąć, uważa się za dobre, brać pieniądze z źródła, na które składają w równej mierze wszyscy mieszkańcy. Chodzi tu o sto miljonów, a wołam po raz czwarty, czy piąty, że bierze się sto miljonów z mieszka na zwalczenie części ludności, która do mieszka tego wrzuca także swoje grosze. Jest to, panowie, jak sądzę, dość jasno powiedziane i twierdzę, że takie postępowanie wykracza przeciw duchowi i literze konstytucji, że wykracza przeciw przykazaniu o miłości bliźniego, które jest podwaliną życia ludowego i państwowego w każdem państwie. Poddani jednego i tego samego państwa nie potrzebują żadnych osobnych postanowień, poddani państwa mają równe obowiązki i równe prawa. Im bardziej tu pragnąć będziemy, iżby Polacy pełnili każdego czasu i we wszystkich przypadkach te obowiązki, jakie pełnić powinien każdy poddany pruski, tembardziej też jesteśmy zobowiązani dotrzymywać im tych praw, jakie my posiadamy. Mamy prawo żądać, żeby każdy poddany pruski mógł nabywać ziemię, jak na to zezwalają wszystkie ustawy państwa pruskiego i konstytucja niemiecka; według tejże konstytucji mają to prawo i Polacy, zamieszkujący w państwie. Twierdzę, że jeżeli się obmyśliwa środki, za pomocą których mają być grunta wykupywane, to jest to ciężkiem pokrzywdzeniem tych praw. Chce się bowiem, jak uważam, sprzedawać także te grunta z wykluczeniem Polaków. A taki warunek sprzedaży jest nierównem traktowaniem padanych państwa i sprzeciwia się zarazem konstytucji. (*Bardzo trafnie! na lewicy i w centrum*).

Każdy spokojny i rozumny człowiek powie to samo. Przyznam się, że pojąć tego nie mogę, że uczucia te, jakie się tu objawiają, tak mało bywają szanowane i muszę wierzyć, iż nie jesteśmy jeszcze przy końcu tej procedury, gdyż jeżeli słyszymy, że główny nieprzyjaciel Polaków, p. dr. Wehr (Poseł Wehr woła: Nie jestem nieprzyjacielem Polaków); jesteś pan nim- to musimy się spodziewać, że i potem Szlezwik, następnie Wallonowie, Alzatowie, a w końcu głównie właściciele dóbr w Hanowerze zostaną wykupieni. (*Wielka wesołość*).

Będzie to naturalnie bardzo wielką kosztowało sumę pieniędzy. Nie mogę celu, który uważam za niemoralny i sprzeciwiający się konstytucji, nazwać wielkim i sądzę, że ze względu na nasze finanse, lepiejby było obejrzeć się nieco za tem, czy zdołamy bez uszczerbku wyrzucić tak wielką sumę na rzecz bardzo wątpliwej wartości. Według ustawy będziemy mieli w budżecie trwały rozchód 4 milionów rocznie, który pójdzie na oprocentowanie kapitału, z którego żadnej mieć nie będziemy korzyści.

P. Rauchhaupt i p. dr. Wehr oświadczyli mi według recepty *Nordd. Allg. Ztg.*, gdyż z niej się tego nauczyli, że suma ta pozostanie produktywnym kapitałem. Nie może tu być mowy o produktywności tego kapitału. W Poznańskiem są ziemie także w posiadaniu, znajduje się tam także kultura, bodaj nie lepsza, jak w dobrach p. Rauchhaupta. Produkcja jest tam dobra, nawet znakomita; pieniądze więc, jakich tam panowie chcecie użyć, pójdą na to, ażeby ziemia przeszła w inne ręce. P. Rauchhaupt zarzucał mnie i mym przyjaciołom, że nie znamy jego planów. Zobaczymy, jak zmieni on tę ustawę, i czy przyda się ona wtedy na co. Do wielkiego problemu, który trzeba rozwiązać, by można zamiast ludzi A. dostać ludzi B., należy przedewszystkiem to, byśmy nasamprzód dostali ludzi A. Obiecujecie nam, Panowie, wielkte korzyści.

Będzie to bardzo wiele kosztowało pieniędzy. Chcą wam jeszcze włożyć do kieszeni kapitał obrotowy. Mam nadzieję, że wówczas będzie już zaprowadzony monopol od wódki, gdyż inaczej trzebaby te pieniądze obrócić na wódkę. Owe 100 miljonów zostaną przedystylowane; fundusz ten będzie funduszem korupcji, na którego skutki będziemy jeszcze płakali. W tej gorliwości dla tej sprawy ukrywa się jeszcze chętka do walki kulturnej, nie chodzi tyle o kolonizację, ile o protestantyzowanie. (*Bardzo trafnie! w centrum*).

Jeżeli w motywach czytam, że z powodu złego stanu ekonomicznego będzie można tanio kupować, to pytam się: czy to jest ojcowskie uczucie dla kraju? Nie zapominajcie, panowie, że położenie rolników jest wszędzie krytyczne; nie powiodło się dotąd podnieść rolnictwa.

Przeczuwam, że trzeba będzie wkrótce obmyśleć na to środki, ażeby nie poszły na subhastę stare posiadłości tych rodzin, które tak długo brały udział w administracji, i których synowie walczyli tak chlubnie jako oficerowie w naszych armjach. Ale wtedy nie zgodzę się na takie środki, i powiem: dobrze wam tak, dzieje wam się to samo, coście innym czynili. Raz jeszcze kładę nacisk na to, że proponowana komisja jest nonsensem; złe ona także wystawia świadectwo naszym władzom administracyjnym i według tej uchwały, stanowić będzie państwo w państwie.

Kończę, powtarzając raz jeszcze: Fundusz ten będzie korupcją. Odrzućcie, Panowie, tę ustawę. (*Oklaski w centrum i na ławach polskich.*)

Z Sejmu pruskiego.

Berlin 24. lutego.

Sejm pruski obradował dziś nad projektem rządowym dotyczącym szkół polskich w prowincjach wschodnich.

P. Porsch (centrum) przemawiał pierwszy przeciw projektowi. Rząd przyznaje — powiada mowca — że górny Szlązk wolny jest od agitacji polskiej. Po cóż więc rozszerzać ustawę na ten kraj. Gdyby się teraz stosunki tamtejsze pogorszyły, będzie to tylko winą Rządu. (*Zaprzeczenia na prawicy*).

P. **Bitter** (wolnokonserwatysta) zarzuca wolnomyślnym niekonsekwencję. Zgadzają się oni na cel, a potępiają środki. Faktem jest, że żywioł niemiecki usunięty jest ze szkoły i kościoła, konieczną więc jest pomoc doraźna.

P. Virchow (wolnomyślny): Przemawialiśmy zawsze za podniesieniem szkolnictwa w prowincjach wschodnich. Gdyby wytykano uchwaloną przez nas ustawę o nadzorze szkolnym, byłyby obecne ustawy zbyteczne. Nie byłoby polskich rewolucyj, gdyby Rząd rosyjski był dał swoim Polakom mądre instytucje, zamiast ich nieludzko prześladować. Dla czego Bismark nie użył swego wpływu na Rosję, by tamtejszym Polakom oddano sprawiedliwość? Będziemy się wystrzegali powierzyć takiemu Rządowi, jak obecny, całe nasze szkolnictwo. Niebezpieczeństwo leży w panslawizmie, który jest wprost antytezą polonizmu. Kto tego nie widzi, ten jest zaślepiony. Niebezpieczeństwo to zagraża w pierwszym rzędzie Austrji, ale i my jesteśmy ciągle zagrożeni. Z nieufnością spoglądamy na Rosję, nie na naród, ale Rząd rosyjski, który tyle kłopotu przysparza Europie. To było w roku 1863 motywem opozycji przeciw rosyjsko-pruskiej konwencji. Spodziewaliśmy się wtenczas wywrzeć wpływ na Bismarka (*śmiech na prawicy*). Czyście już tak nisko upadli, że odmawiacie parlamentowi prawa wywierania wpływu na Ministerstwo? Bismark wspominał niedawno o wrzekomych tajnych związkach między stronnictwem postępowem a francuską ambasadą. Wzywam kanclerza, by się nie otaczał taką tajemnicą, ale wymienił wprost nazwiska (*ogólne poruszenie*).

Minister oświaty Gossler: Jeśli słusznem jest twierdzenie mowcy poprzedniego, że niesłychane prześladowania ze strony Rosji, wywołały powstanie polskie, wówczas zapytuję: Co spowodowało powstania u nas w r. 1846 i 1848? Jestto dla nas kwestją żywotną zająć wreszcie pewne stanowisko w obec Polaków. Nie ma nic szkodliwszego nad chwiejność w szkolnictwie. Moje zasady są następujące: Żadnemu dziecku nie niemieckiemu nie powinna być odjętą sposobność wychowania niemieckiego; żadnemu dziecku polskiemu nie powinna być zaoszczędzoną nauka języka niemieckiego. Na podstawie wielkiego materjału statystycznego stara się minister w dalszym ciągu udowodnić groźną agitację polską między Litwinami, Mazurami, Szlązakami, Kaszubami i Wendami.

Polityka nasza — kończy mowca — dąży do zjednoczenia, a nie do rozdziału. (*Oklaski i sykania*) Najlepszym sposobem do asymilacji dwóch ludów jest wspólny język. Liczba ludności zaprzeczająca znajomość języka niemieckiego zwiększa się z dniem każdym. Trzeba nauczycieli i uczniów uwolnić od wpływów polskich i lektury polskiej. Rząd jest do tego uprawniony, zwłaszcza w obec agitacji polskiej, nie wzdrygającej się nawet przed środkami niemoralnemi. Rząd nie chce krzywdzić gmin i właścicieli dóbr jako patronów szkół, pragnie tylko postępu.

Po przemówieniu Gneista za przedłożeniem przemawia p. Gerlach (konserwatysta) ku wielkiemu zgorszeniu swych stronników przeciw przedłożeniu. Proponowana przez Rząd germanizacja jest zdaniem mowcy bezprawną. (Konserwatysta Quast woła: Ustawy są zawsze słuszne!)

P. Gerlach mówi dalej: Czy zniesienie prawa zastawu byłoby także słuszne?

P. Quast: To nie! (*Wielka wesołość*) Ustawa obecna powiększy przepaść między Polakami a Niemcami. Przy zakupnie dóbr zarobią faktorzy i to ma się nazywać wzmocnieniem niemieckości.

Lewica i centrum przerywała często to przemówienie hucznemi oklaskami. Mowa ta wywołała gorączkową utarczkę między Rauchhauptem i Quastem z jednej a Gerlachem z drugiej strony.

Quast zarzuca Gerlachowi brak karności, a Rauchhaupt oświadcza, że Gerlach przekroczył granicę dozwoloną.

Na tem odroczono dyskusję do jutra.

KRONIKA.

Lwów dnia 26. lutego.

Wiadomości osobiste. Ks. Württemberski wyjechał na urlop. — Przedwczoraj odjechał z Krakowa do Wiednia jen. ks. Windischgrätz. — J. I. Kraszewski podał prośbę do ministra sprawiedliwości o przedłużenie urlopu. Jak jednak dziennik *Caffaro* donosi, otrzymał odmowną odpowiedź. W maju zatem powrócić musi do więzienia.

Nekrologja. Dnia 20. bm. zmarł w Janowie ordynackim w Lubelskiem dr. o. p. rejent Adolf Estreicher, w wieku lat 66. Był on synem Alojzego Rafała Estreichera, prof. Uniwersytetu, a bratem dyrektora bibljoteki Jagiellońskiej.

Kalendarz. Sobota (27.): Aleksandra B. — Wiarosławy. Wschód słońca o godz. 6. min. 54, zachód o godz. 5. min. 34.

Kalendarzyk myśliwski. W lutym wolno polować na kozły, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Juljana Cybulskiego, architekty budowniczego, z panną Heleną Górecką, córką dr. Władysława i Ludwiki z Hellerów Góreckich, odbędzie się jutro o godz. 7. wieczorem w kościele OO. Bernardynów.

(*m*) **Kronika karnawałowa.** W gościnnym domu państwa Marc. Madeyskich odbył się onegdaj wspaniały bal, w którym wzięło udział przeszło sto osób z różnych sfer naszego towarzystwa. Bawiono się doskonale aż do godziny siódmej z rana. Do pierwszego kadryla stanęło 26 par. Z obecnych zauważyliśmy: hr. Włodzim. Dzieduszyckich, państwa Wrotnowskich, Biesiadeckich, Roińskich, Ed. Torosiewiczów, Listowskich z panną Wszelaczyńską, Ćwiklińskich, Edw. i Tad. Madeyskich, panią Czajkowską z panną Małachowską, panią Zbign. Trzecieską z córką, p. Dynowską z córkami, panią Łodyńską z córką, p. Wład. Ochocką z córkami, pana Adolfa Abrahamowicza, pp. Tyzenhausów, p. Rudnicką z córkami i w. i.

* Wieczorek z tańcami urządzony przez podoficerów 15go pułku piechoty księcia Adolfa Nassauskiego odbędzie się dnia 5go marca br. w sali „Gwiazdy“.

Bal muzyczny. Termin balu muzycznego zbliża się szybkim krokiem, to też Komitet kończy już przygotowania, starając się, aby ta ostatnia zabawa publiczna, zamykająca karnawał tegoroczny, wypadła jak najwspanialej.

Wielka sala Kasynowa będzie zupełnie oryginalnie dekorowaną, a to za pomocą emblematów muzycznych, zebranych w Muzeach i zbiorach prywatnych.

Nadto w małej sali będzie zawieszony znakomicie wykonany portret panny Reszke, pędzla Ajdukiewicza.

P. Adolf Abrahamowicz, który prowadzić będzie tańce, zmienił porządek w ten sposób, że zabawa przeciągnie się do białego dnia.

Spis dam komitetowych, w których rękach głównie spoczywają losy balu, podamy jutro. Komitet prosi jeszcze raz tych, którzy z powodu braku dokładnego adresu, nie otrzymali zaproszenia, aby raczyli zgłosić się do kancelarji Towarzystwa muzycznego w gmachu teatralnym, gdzie także nabywać można bilety wstępu po 3 złr. od osoby.

Wybory do Rady miasta. Wczoraj ukończono wreszcie skrutynium, z którego okazuje się, że z listy komitetu miejskiego odpadło 9 kandydatów, jakoto pp.: J. Badowski, Paweł Gorski, Grzeżułka Wiktor, Ferdynand Ohly, Edmund Riedl, Leon Syroczyński, Józef Walloch, Albert Wilczyński i dr. Karol Engel. W miejsce tych przeszło 5 niebędących na liście, a mianowicie: Lewicki Jakób, dr. Feliks Gryziecki, Łukawski, ks. Wieliczko i Anatol Wachnianin. Głosujący h było 3326, absolutna większość 1664, do ściślejszego wyboru przyjdą więc ci, którzy otrzymali największą ilość głosów poniżej absolutnej większości, a mianowicie: Stokowski Apolinary (1634), Fränkel Emanuel (1631), Weich Szymon (1627), Orlecki Kajetan (1621), dr. Ciesielski Teofil (1612), Syroczyński Leon (1570), dr. Engel Karol (1552), Wilczyński Albert (1545).

Obywatelstwo honorowe. Gmina miasta Janowa, powiatu gródeckiego, nadała jednomyślną uchwałą z dnia 17. b. m. obywatelstwo honorowe Augustowi hr. Dzieduszyckiemu, kierownikowi ck. Starostwa powiatowego w Gródku, przewodniczącemu Rady szkolnej okręgowej, sekretarzowi ck. Namiestnictwa, ck. podkomorzemu, oceniając jego chęci i gorliwość, dążącą ku podniesieniu oświaty i dobrobytu gmin powiatu gródeckiego, szczególniej zaś miasta Janowa.

Dyplom obywatelstwa honorowego m. Lwowa dla dr. Euzebjusza Czerkawskiego podpisywali wczoraj pp. radni podczas posiedzenia Rady miejskiej. Dyplom sporządzony na pergaminie. Rysunek i napisy wykonał bardzo gustownie i prawdziwie artystycznie dyetarjusz Magistratu p. Lubczak. Okładka jest prawdziwem cackiem i pochodzi z pracowni introligatorskiej p. Getritza.

Stypendja wojskowe. Magistrat ogłasza, że jest do obsadzenia kilka wolnych stypendjów z rozmaitych fundacyj wojskowych, dla żonatych lub owdowiałych oficerów niższego stopnia, którzy zostając w stanie spoczynku mają na utrzymaniu co najmniej dwoje niezaopatrzonych ślubnych dzieci a sami nie są umieszczeni w domu inwalidów.

Dalej są opróżnione stypendja dla wdów i sierot po oficerach, lekarzach wojskowych, audytorach i urzędnikach, którzy pomarli w czynnej służbie wojskowej, stypendja dla córek wojskowych, którzy należeli do dawniejszych austrjackich pułków piechoty, albo jako inwalidzi umieszczeni byli w domu inwalidów we Wiedniu, wreszcie dla wojskowych, którzy w kampanji z r. 1848/9 lub 1859 zostali inwalidami.

Bliższej wiadomości co do terminu podań i dalszych warunków, powziąć można w biurze IV departamentu Magistratu.

Przeniesienie. P. namiestnik przeniósł konceptowego praktykanta Namiestnictwa, Zygmunta Pietruskiego, ze Lwowa do Przemyśla i przydzielił go do służby przy Starostwie w Przemyślu.

Nabożeństwo żałobne. W myśl uchwały Koła polskiego, odbyło się wczoraj w Wiedniu w kościele wotywnym uroczyste nabożeństwo za duszę śp. posła Zatorskiego. Na nabożeństwie, celebrowanem przez ks. kan. Ruczkę, było obecnych wielu członków Koła polskiego, prezydent dr. Smolka z obu wiceprezydentami i kilku członków prawicy i lewicy. Z ministrów przybyli na nabożeństwo: dr. br. Ziemiałkowski i hr. Falkenhayn.

„Cudowne“ dziecko muzykalne posiada Warszawa. Jest niem siedmioletni synek p. Kazimierza Hoffmana, znanego niegdyś dobrze z pobytu w Krakowie pianisty i kompozytora a obecnie dyrektora orkiestry w teatrze opery warszawskiej. Kilkakrotne jego występy na estradzie publicznej, dały powód słuchaczom i prasie miejscowej do nadzwyczajnych pochwał dla zadziwiającego talentu w zakresie kompozycyj i gry fortepianowej. Publiczność krakowska będzie miała sposobność wkrótce poznać młodziutkiego wirtuoza, został on bowiem zaproszonym do wzięcia udziału w koncercie przygotowującym się na dochód Stowarzysz. akademickiego „Zdrowie“.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zgłobień, w powiecie rzeszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

(?) **Stanisławów** 24. lutego. (*Śmierć wskutek otrucia i nieostrożności. — Bal podoficerski.*) W niedzielę dnia 23. bm. zmarła w Haliczu pani Kwapniewska, żona tamtejszego inżyniera kolej., wskutek spożycia rydzów, w sobotę podczas pewnej domowej zabawy. Inni uczestnicy kolacji nie ponieśli żadnej szkody na zdrowiu, z czego wnioskować można, iż między spożytemi rydzami znajdował się przypadkiem albo grzyb jadowity, albo rydz zepsuty.

Tegoż dnia na tutejszym dworcu kolejowym padł bremzer stryjski przy przesuwaniu wagonów, pośliznąwszy się, pod koła wozu tak nieszczęśliwie, e w kilka godzin po wypadku zakończył życie.

Dnia 23. tm. w sali teatralnej, specjalnie ku temu elegancko udekorowanej, odbył się przy muzyce wojskowej bal sierżantów tutejszej załogi, tak zwany podoficerski. Bal ten od dwu lat, dzięki osobom zajmującym się urządzaniem tegoż, zgromadził liczny zastęp inteligentniejszej części naszego mieszczaństwa (naturalnie prócz pp. oficerów, którzy wszyscy z żonami swemi bal ten swą obecnością zaszczycili), a ze względu na liczny zastęp osób cywilnych, zastąpił dawane niegdyś przez tutejsze mieszczaństwo „bale mieszczańskie“. Do pierwszego kadryla stanęło przeszło 60 par; zabawa ochocza przeciągnęła się do 6-tej rano, a aranżerowie balu z zadowoleniem powiedzieć mogą, iż zabawa ta pod każdym względem udała się wybornie.

Radymno. Dnia 20go bm. odbyło się w sali gminnej miasta amatorskie przedstawienie na dochód ochotniczej straży ogniowej w Radymnie. Odegrano ku ogólnemu zadowoleniu publiczności: komedję w 1 akcie „Po kweście“, przez Sulisława, drobnostkę sceniczną „Bilecik miłośny“, Bałuckiego i obrazek ludowy ze śpiewami w 2ch aktach H. Dębickiego „Bartosz z pod Krakowa“. Ogólny dochód z przedstawienia wynosił 141 złr. 90 cent., po strąceniu wydatków czysty dochód w sumie 91 złr. 90 ct. dostał się Zarządowi straży.

Lipsk 24. lutego. We wsi Zoschen, pod Merseburgiem, na szosie lipskiej, zapadło się dzisiaj 10 morgów pola wraz z kilkoma domami, których mieszkańcy, z wyjątkiem trzech, uniknęli szczęśliwie katastrofy. W miejscu zapadnięcia się pomienionego pola, utworzyło się zaraz małe jezioro.

Naczelnik Mormonów Cannon uwięziony, chcąc uniknąć procesu o wielożeństwo, umknął dwukrotnie z więzienia; schwytany i transportowany koleją, wyskoczył z wagonu, lecz znowu schwytany, pod eskortą odstawiony został. Zdaje się, że proces ten spowoduje upadek całej sekty.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Piątek: na dochód Apollona Lubicza po raz pierwszy: „Oddajcie mi żonę,“ komedja w 3 akt. Adolfa Abrahamowicza.

Sobota: „Jadwiga,“ opera H. Jareckiego.

Opera. Wczorajsze przedstawienie „Lunatyczki“ wypadło wcale poprawnie. Panna Broch wywiązała się ze swego zadania wybornie, i zbierała huczne oklaski. Pani Kasprowicz i p. Bandrowski wywiązali się wybornie ze swego zadania. Zdziwił nas tylko p. Wierzbicki. Po pierwszem przedstawieniu zrobił mu jeden ze sprawozdawców uwagę à propos jego kostjumu. Inni sprawozdawcy wstrzymali się od podobnej uwagi, sądząc, że ten głos wystarczy. Tymczasem p. Wierzbicki uznał za stosowne nie zwracać uwagi na zdanie recenzji i znów pojawił się w kostjumie, który co najmniej razi. Czyżby sądził, że recenzja jest tylko na to, aby pomieszczała li hymny pochwalne?!

Wynik konkursu dramatycznego im. Wojciecha Bogusławskiego w Warszawie.

Pierwszą nagrodę w kwocie 1000 rubli srebr. przyznano autorowi sztuki pod tytułem: „Albert wójt krakowski“ p. Stanisławowi Kozłowskiemu.

Drugą nagrodę 500 rubli przyznano p. Tadeuszowi Zarębie (pseud.) na utwór pod tytułem: „Minowski“.

Trzecią w kwocie 250 rubli przyznano panu Lubowskiemu za komedję pod tyt.: „Obsaczony“.

Odznaczono pochwałą sztuki „My się kochamy“ (aut. Lubowski), „Neron“ (aut. Łabuński), „Larik“ (aut. Gadomski), „Bogusławski i jego scena“ (aut. Rapacki), „Lena“ (aut. Jasieńczyk) i „Zaślepieni (aut. Bałucki).

Ruch Stowarzyszeń.

Doroczne Walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ we Lwowie odbędzie się dnia 12. marca 1885 o godzinie 7. wieczorem we własnej sali Towarzystwa przy ul. Zimorowicza.

Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie wydziału za rok 1885/6. 3. Sprawozdanie kasowe za rok 1885. 4. Wybór wydziału, tj. przewodniczącego, tegoż zastępcy, dwunastu członków wydziału i czterech zastępców, wreszcie dwu członków komisji rewizyjnej. 5. Wnioski członków.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 27. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w Ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład p. M. Moraczewskiego „O projekcie na regulację rzek galicyjskich“.

Z izby sądowej.

Lwów 25. lutego.

(*Dzieje Banku kryłoszańskiego*).

Z powodu nieobecności oskarzonego, Adolfa Kindlera, zarządził przewodniczący odczytanie zeznań tegoż, złożonych w śledztwie, które uzupełnił kilku szczegółami obrońca tegoż, dr. Horowitz.

Dla informacji czytelnika, przytaczamy tu w skróceniu odnośny ustęp z aktu oskarzenia:

W gal. Kasie oszczędności zastawione były papiery Zakładu kryłoszańskiego na kwotę 21.000 złr. Dnia 7. kwietnia 1882 r. wyjęte zostały te papiery z Kasy oszczędności przez Adolfa Kindlera, działającego w imieniu Zakładu i upoważnionego do tego. Do papierów tych dodał Kindler kilka własnych papierów i zastawił je wszystkie razem w gal. Banku kredytowym, który — ze względu na to, że udziela na papiery stosunkowo większą kwotę, jak Kasa oszcz., — wypłacił K., po wyrównaniu należności Kasy oszczędn., 8.256 złr. 67 ct. Z pieniędzy, które wypłacić miał Bankowi kryłoszańskiemu, zatrzymał Kindler 955 złr. 67 ct. i tłumaczy to tem, że pieniędzy tych użył na zapłacenie za dyr. Michałkę udziału w gal. Towarzystwie handlowem, do którego wstąpił Michałko jako członek i zapłacić miał 1000 złr.

Michałko zaprzecza temu i twierdzi, że Kindler książeczkę udziałową Tow. handlowego chciał mu ofiarować jako podarunek za jego trudy przy grunderstwie tego Towarzystwa. Zresztą Kindler nie był upoważnionym, użyć dla Michałki pieniędzy, należących do Zakładu, ponieważ tenże wstąpił z własnego popędu i we własnym interesie do Tow. handlowego, w którem Zakład rolniczy miał udział na 20.000 złr., zapisany na imię Eugenjusza Dutkiewicza.

Bardzo ciekawe i charakterystyczne było wyjaśnienie przez przewodniczącego stosunku Kindlera do Banku kryłoszańskiego:

W r. 1880 zgłosił się Kindler z poleceniem ks. Kostka do Michałki i prosił go, aby przy Zakładzie rolniczym otworzono Oddział towarowy. Kindler miał na rachunek Zakładu sprowadzać i sprzedawać towary. Interes przyszedł do skutku, a Kindler zniósł do Zakładu towary, nabyte przez niego. Zakład miał mu dać zaliczkę, a urzędnik zakładowy prowadzić miał kontrolę. W ten sposób powstało ogromne „conto“ Kindlera. Z biegiem czasu wpływały do Dyrekcji doniesienia o nierzetelnem postępowaniu Kindlera. Ostatecznie uchwaliła Dyrekcja, zbyć towary. Zawiązało się Towarzystwo handlowe pod firmą „Galiz. Handelsgesellschaft, registrirte Genossenschaft mit beschränkter Haftung“. Tow. to odkupiło od Zakładu cały towar. Rozchodziło się o cenę kupna. Do Towarzystwa należeli: Kindler, Leon Popiel, Emanuel Fränkel i inni.

Inwentowano cały skład towarów i ustanowiono cenę kupna 250.000 złr., które Tow. zapłacić miało. Tow. przystało na to, Zakład rolniczy zwinął Oddział towarowy, a Tow. handlowe przeniosło towary do innego składu.

Po bliższem zbadaniu okazało się, że 250.000 złr. nie wystarczy, ponieważ Kindler winien był 340.000 złr.

Kindler odstąpił więc jeszcze na rzecz Zakładu swą realność we Lwowie, a oprócz tego wystawił akt notarjalny na 48.000 złr., którą to kwotę zabezpiecza na realności Kindlera w Stanisławowie. Po niejakim czasie zgłosił się znowu Kindler do Michałki i żądał pieniędzy. Ponieważ jednak kasa pustą była, przeprowadzono lombardowanie papierów wartościowych, o których mowa w akcie oskarzenia. Z odczytanych zeznań Kindlera wynika, że owej kwoty 956 złr. 56 ct., uzyskanej z lombardowania papierów, nie przywłaszczył sobie, lecz użył ją na spłacenie udziału na Michałkę w Tow. handlowem. Kindler twierdził także, że należało mu się jeszcze w Zakładzie 2.700 złr., które złożył jego szwagier w efektach jako kaucję, przelaną następnie na rzecz Kindlera. Zakład miał więc pokrycie, gdyż z dawnych rachunków nic się więcej Zakładowi nie należało, jak udowodnić ma absolutorjum, udzielone przez Zakład Kindlerowi jeszcze w r. 1883. Kindler przedstawia gospodarkę w Zakładzie w najgorszem świetle, nie prowadzono tam rachunków, notowano największe kwoty tylko na świstkach i kartkach.

Radca Hołyński odczytuje kontrakt, zawarty w r. 1880 pomiędzy Kindlerem a Zakładem przy sposobności otwarcia Oddziału towarowego. Zakład, prócz odsetek za dostarczone fundusze na zakupno towarów, pobierać miał 1 proc., a następnie 2 proc, jako prowizję.

Po załatwieniu sprawy Kindlera, przystąpił Trybunał do przesłuchania świadka Teofila Korola, który pierwszy doniósł Prokuratorji o nieprawidłowościach w Banku kryłoszańskim.

P. Korol, pomimo, że był kilka lat w Banku kryłoszańskim głównym buchalterem, — jak się okazało wczoraj — nie bardzo dobrze jest obznajomiony z tą umiejętnością. Żądanych wyjaśnień nie mógł, czy nie umiał udzielić i ciągle mówił o czemś innem, a nie odpowiadał na pytania, zadawane mu przez przewodniczącego, radcę Duniewicza i obrońców.

Z zeznań jego wyjmujemy to tylko, że on dostarczał Michałce, na podstawie ksiąg, materjał do sporządzenia bilansu, który tenże sam następnie zestawiał.

Końcowe przesłuchanie p. Korola było nader burzliwe, przyszło bowiem do bardzo drażliwej scysji między nim a znawcą p. Longchamps'em, a to o wyjaśnienie, z jakiego powodu Michałko wstawił w bilansie z r. 1880 sumę 21.000 złr., a to w aktywach i pasywach.

Na szczęście p. przewodniczący ogłoszeniem przerwy 10-minutowej i uwolnieniem świadka od dalszego świadectwa, zapobiegł możliwemu starciu.

W dalszym ciągu posiedzenia przesłuchiwano jeszcze raz Michałkę, a to celem wyjaśnienia kwot, sprzeniewierzonych przez Chuwesa i Kindlera, Michałko jednak na zadawane pytania odpowiadał tak „aby wilk był syty i owca cała“, co mu się jednak nie udawało.

Po południu przesłuchiwano jako świadka dyrektora Banku kryłoszańskiego p. Jana Dobrjańskiego. Z zeznań przez niego poczynionych można było przyjść do przekonania, że p. Dobrjański nie wiedział literalnie nic, co się w Banku działo, jak stały interesa, jakie manipulacje przedsiębrał Michałko itd. Pan dyrektor — jak sam twierdził, dowiadywał się o wszystkiem „później.“ Wszyscy ufali p. Michałce, który też był samowładnym panem. P. Dobrjanskij zeznawał prawie zgodnie z Michałkiem tylko co do tych wekslów, które Kohn dał zamiast gotówki, to twierdził, że Dyrekcja nie przyjęła ich, i dlatego Mich. oświadczył, że on sam zapłaci i zatrzymał weksle rzeczywiście.

Drugi świadek ks. Eugeniusz Dutkiewicz, członek Rady zawiadowczej Banku ruskiego, z góry oświadcza, że o interesach bankowych, bilansach itd., nie ma najmniejszego wyobrażenia. „Wierzyliśmy i ufaliśmy Michałce, uważając go za bardzo zdolnego człowieka. Dopiero gdy we Lwowie rozeszła się pogłoska i wszyscy krzyczeli i wskazywali palcami na rozmaite indywidua, nazywając ich „złodziejami,“ ocknęliśmy się, i zaczęliśmy bliżej badać chłopskim rozumem naszym. Bo proszę pana przewodniczącego, my jesteśmy ludźmi dobrej woli i mieszaliśmy się w to, cośmy mogli pojąć.“ Świadek daje tylko niedokładne wyjaśnienia co do weksli Kohna, a o innych sprawach nie ma najmniejszego wyobrażenia — pomimo, że był członkiem Rady nadzorczej. „Michałko tak radził, więc myśmy to robili“ — oto jest esencja zeznań ks. Dutkiewicza.

(C. d. n.)

Rada miasta Lwowa.

Lwów 25. lutego. Przewodniczący prezydent m. Dąbrowski.

R. p. Zacharjewicz imieniem sekcji III. przedstawia następującą sprawę jako nagłą: „We Wiedniu zawiązało się stowarzyszenie dla założenia żeglugi kanałowej. Zeszłego roku odbył się kongres takiego stowarzyszenia w Brukselji. Obecnie wiedeńskie stowarzyszenie „Donauverein“ działa z wielkiemi wysileniami, w tym kierunku urządziło stałe biuro i będąc w styczności z Rządem zamierza połączyć kanałem Łabę z Dunajem, a dalej kanał przez Odrę, Wisłę i San do Dniestru. Kraj nasz jest więc w tej sprawie interesowanym. „Donauverein“ urządza w czer-

wcu międzynarodowy kongres we Wiedniu. Stowarzyszenie to udało się do reprezentacji m. Lwowa z prośbą o wysłanie delegata na kongres. Magistrat sprzeciwił się wysłaniu delegata.

Sekcja III. w uznaniu wielkiej doniosłości zamierzonego połączenia rzek, które byłoby bezpośrednią dźwignią dla podniesienia dobrobytu kraju, proponuje wysłanie jako delegata p. Hochbergera i wyasygnowanie na koszta podróży 300 zł. Rada uchwala w myśl wniosku sekcji III.

Sprawa subwencjonowania rzemiosł spadła z porządku dziennego, ponieważ p. prezydent odesłał ją na powrót do sekcji celem bliższego zbadania tej kwestji. R. Zacharjewicz złożył na ręce p. prezydenta uzupełniające wnioski w tej sprawie, które na zeszłem posiedzeniu nie będąc przygotowanym w pospiechu zapomniał postawić.

Na budowę studni przy gajówce w Siechowie uchwalono dodatkowy kredyt 400 złr.

W sprawie sprostowania zawartego układu kolei Karola Ludwika z gminą m. Lwowa w przedmiocie odstąpienia gruntów pod kolej brodzką uchwalono zwrócić na rzecz kolei 1.767 złr., ponieważ oddano o 483 sążni kwadr. mniej gruntu, aniżeli się obowiązano. Zwrot ten nastąpić ma jednak pod warunkiem, jeżeli zarząd kolei zwróci gminie 2.086 złr. 26 ct. za połączenie chodnika.

W sprawie zapisu 2.000 złr. ś. p. Dębowskiej na fundusz dla młodzieży rzemieślniczej, przyjęto fundację pod warunkami w zapisie aktu fundacyjnego określonemi. Dochody mają być użyte co roku na udzielenie zasiłku młodym rzemieślnikom, celem umożliwienia rozpoczęcia samoistnego wykonywania zarobkowości. Majątkiem zarządzać ma Rada miejska. Pierwszeństwo mieć mają rękodzielnicy profesji szewskiej.

Budowy mostu przez towarzystwo kolei Karola Ludwika po nad dworcem Podzamcze, uchwalono na teraz zaniechać.

R. p. Rudkowski zdawał sprawę w przedmiocie zasklepienia części Pełtwi w ulicy Akademickiej. Koszta miały wynosić 15.000 złr. tymczasem mimo zwiększenia zasklepienia o 5·825 wynoszą koszta tylko 14.163 złr. 25 ct., zaoszczędzono więc 836 złr. 75 ct. Przyjęto do wiadomości akt kolaudacyjny i uchwalono dla p. Góreckiego remunerację w kwocie 100 złr.

R. dr. Zucker zapytuje o powody, dlaczego rozpoczęto zasklepienie Pełtwi od ulicy Akademickiej a nie od ulicy Karola Ludwika (od św. Michała). Czy sekcja III. zamierza przystąpić do zasklepienia Pełtwi w ulicy Karola Ludwika?

R. p. Rudkowski odpowiada, że z powodu mniejszych kosztów rozpoczęto zasklepienie w ulicy Akademickiej, gdzie przeznaczono także miejsce na utworzenie placu targowego. Zasklepienie Pełtwi w ulicy Karola Ludwika projektowane jest na r. 1887.

P. prezydent Dąbrowski dodaje, że zasklepienie Pełtwi w ulicy Akademickiej było koniecznem ze względu na wielką frekwencję i ułatwienie komunikacji.

R. ks. kanonik Mazurak wyraził podziękowanie komisji, która zajęła się tem zasklepieniem z taką gorliwością i z tak dobrym rezultatem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ankieta młynarska zwołana przez Ministerstwo [illegible] celem naradzenia się nad środkami ochrony austrjackiego przemysłu młynarskiego, rozpoczęła obrady we wtorek dnia 23. bm. pod przewodnictwem radcy R. Pollanetza, który przy zagajeniu posiedzenia zaznaczył, że sprawa ta od dawna już zajmowała Ministerstwo handlu, i że zasięgano już opinji Starostw w Czechach, a Morawie i Szlązku o stanie tej gałęzi przemysłu.

Rezultatem tej pracy, było znaczne stosunkowo obniżenie taryf kolejowych i zmiany taryfy cłowej.

W ten sposób naprawiono wiele, jednakże sprawa nie jest jeszcze ostatecznie załatwioną. Przemysł młynarski potrzebuje ochrony nietylko przeciw wpływom zagranicy, ale przeciw pewnym uciążliwościom w granicach monarchji.

Następnie przystąpiono do obrad nad pojedynczemi kwestjami porządku dziennego.

Slavik (Czechy) i Vogel (Wiedeń) uskarżali się na nierówność taryf kolejowych i zaznaczyli, że w obec konkurencji węgierskiej przemysł młynarski w Cislitawji dąży szybkim krokiem ku ruinie.

W tym duchu przemawiał również Panowsky (Morawa) dodając, że głównym powodem upadku młynarstwa jest zbytnie faworyzowanie produktu węgierskiego przez zarządy kolejowe. Zaznaczył również, że pomyślne załatwienie sprawy zależy od wprowadzenia jednolitej taryfy na wszystkich kolejach. Charakterystycznym jest ustęp, przemówienia w którym mówca zaznaczył, że z powodu różnic taryfy kolejowej upadły trzy młyny parowe w Bernie.

Pappenheim (Austr. w.) mniema, że austrjacko-węgierska kolej państwowa poświęca interesa Cislitawji dla Węgier. Zarzut ten odpiera stanowczo delegat tej kolei. Na przyszłem posiedzeniu omawianą będzie sprawa obniżenia taryf, następnie kwestja stosunku opłaty przewozowej za produkt surowy i za wytwory mączne. Reprezentanci zarządów kolejowych zapisali się do głosu na dziś.

Przegląd polityczny.

Lwów 26. lutego.

Wybór posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Nowy Sącz-Grybów-Limanowa-Nowy Targ odbył się wczoraj. Wybrano p. Adolfa Vayhingera, notarjusza ze Starego Sącza, który otrzymał 535 głosów. Kontrkandydat p. Żuk-Skarszewski otrzymał 189 głosów. Stosunek głosów w pojedynczych powiatach przedstawia się w sposób następujący: W Nowym Sączu otrzymał Vayhinger 226, Żuk-Skarsz. 42; w Grybowie 24—96; w Limanowej 111—47; w Nowym Targu 174—4.

Namiestnictwo lwowskie zakomunikowało w tych dniach Wydziałowi krajowemu swoją opinję zmierzającą do odmiennego traktowania regulacji rzek galicyjskich, aniżeli Wydział krajowy proponował. Wydział krajowy postanowił jednak z uwagi na wyraźne brzmienie uchwał sejmowych, tudzież rządowego projektu ustawy o regulacji rzek galicyjskich, które mają na celu nie lokalne zabezpieczenie brzegów, lub też budowli regulacyjnych dla spławu, lecz ochronę ogromnych obszarów kraju od powodzi — obstawać przy zastosowaniu systemu obwałowań przy regulacjach rzek naszych i wystosuje w tym przedmiocie motywowaną odezwę do Prezydjum Namiestnictwa.

Wydział krajowy zezwolił Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu na zaciągniecie pożyczki 15.000 złr. na budowę domu celem pomieszczenia biur Wydziału powiatowego, oraz 20.000 złr. na budowę drogi powiatowej Tarnopolsko-Brodzkiej.

Na podstawie śledztwa dyscyplinarnego przeprowadzonego przez komisję Wydziału krajowego, został naczelnik gminy Żabie, w powiecie Kossowskim, złożony z urzędu i uznany za niezdolnego do piastowania godności czł. Zwierzchności gminnej na przeciąg lat 3, a to z powodu rażących nadużyć, które w administracji gminy Żabie sprawdzone zostały.

Kurjer Poznański dowiaduje się, że Ojcu św. ma być wręczona prośba od całego Narodu polskiego, aby desygnowanego przez siebie następcy kardynała Ledóchowskiego nie przysyłał. Pismo to dowiaduje się, że w Galicji zebrano 50.000 podpisów. Jestto wiadomość prawdopodobnie mylna, my przynajmniej wcale nie słyszeliśmy o podobnym adresie. *Kurjer* dodaje od siebie przestrogę, ażeby powstrzymano się od agitacji w tym kierunku. Uwaga to zupełnie słuszna, bo podobne postępowanie nie dałoby się usprawiedliwić ani względami religijnemi ani tembardziej politycznemi. Powtarzamy jednak, że o podobnym adresie nic nam nie wiadomo.

W sprawie rokowań ugodowych z Węgrami piszą z Buda-Pesztu do *Neue fr. Presse*: W kołach politycznych panuje pewne niezadowolenie z powodu wlokącego się przebiegu rokowań ugodowych. Utrzymują, że Ministerstwo nietylko z ważnych finansowych lecz także politycznych powodów nie zgodziło się na wnioski Rządu austrjackiego dotyczące cła od nafty. Twierdzą tutaj, iż zwłokę w tej sprawie przypisać należy wyłącznie wpływom Polaków, z czego w wysokim stopniu panuje rozgoryczenie. Przybycie do Pesztu ministrów austrjackich zostało odwołanem, ponieważ także przybycie dworu cesarskiego odłożono na później. Rozważają już nawet nad możliwością, że rozprawy ugodowe nie odbędą się w tej sesji, jednak Ministerstwo użyje zapewne wszelkiego możebnego wpływu, ażeby tej ostateczności zapobiedz, tembardziej, że ze strony decydującej panuje życzenie, żeby rokowania ugodowe jaknajrychlej ukończone zostały.

Neue freie Presse występuje przeciw aspiracjom Czechów, aby z pospolitego ruszenia wytworzyć milicję narodową.

Wspomniany dziennik pisząc o rozprawach w Izbie poselskiej Sejmu pruskiego, nad przedłożeniami wymierzonemi przeciw ludności polskiej, podnosi, że niemieckie stronnictwo wolnomyślne byłoby lepiej uczyniło, gdyby nie zapuszczało się na teren, na którym wchodzą w grę międzynarodowe stosunki, a było jego obowiązkiem wystąpić przeciw niebezpiecznej zasadzie, jaką reprezentują nowe ustawy wyjątkowe. Ustawy te bowiem mniej szkodzić mogą pruskim Polakom, jak raczej zawierają to niebezpieczeństwo, iż wciągnięte być mogą do akcji państwa, której następstwem byłoby ponowne uszczuplenie już i tak silnie zagrożonego parlamentaryzmu i swobód konstytucyjnych. Tenże organ przestrzega Francję przed przyjęciem wniosku domagającego się wydalenia książąt krwi, gdyż ci, zmuszeni emigrować za granicę, mogliby tam bardziej szkodzić republice, niż na ziemi francuskiej i spowodować nowe przesilenie ministerjalne i nowy rozdział stronnictwa republikańskiego.

Pol. Corr. dowiaduje się z Petersburga, że jednym z powodów odwołania ambasadora francuskiego, jenerała Apperta, jest ten, że nie był on w stanie pozyskać Rosję do współudziału w urządzić się mającej wystawie powszechnej w Paryżu.

Walka rasowa przeciw Chińczykom w Stanach Zjednoczonych przybiera olbrzymie rozmiary. Agitacja dąży do tego, żeby Chińczyków z całego pobrzeża Oceanu spokojnego wyprzeć, prócz z San Francisco. Posłowie z Kalifornji wnieśli w kongresie kilka billów, żądających wypowiedzenia traktatów z Chinami, tudzież zakazu emigracji Chińczyków.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 26. lutego. Pisma tutejsze zamieszczają artykuły wstępne z okazji dwudziestopięcioletniego jubileuszu konstytucji lutowej.

Filipopol 26. lutego. Książę Aleksander wyraził kilkakrotnie nadzieję, że pokój będzie zawarty przed upływem zawieszenia broni.

(D) **Wiedeń** 26. lutego. Minister handlu potwierdził ponowny wybór Baranowskiego na prezydenta i Mendelsburga na wiceprezydenta krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26. lutego. Komisja przemysłowa rozpoczęła swe prace i przeprowadziła szczegółową rozprawę nad projektem ustawy o zabezpieczeniu od wypadków aż do §. 27.

Na wniosek dr. Bilińskiego objęto tą ustawą także urzędników robotniczych, których dochód przenosi 800 złr. i postanowiono, że przy dochodzie przenoszącym 1200 złr. nadwyżka nie wchodzi w rachunek. Określono również stosunek służbowy urzędników czuwających nad ubezpieczeniem. Do wzięcia udziału w obradach nad §. 27. zaproszono ministrów handlu i skarbu.

Komisja budżetowa załatwiła następujące pozycje budżetu handlowego: „wydatki ogólne, poczty i telegrafy, pocztowe kasy oszczędności." W ciągu rozpraw dziękował minister handlu p. Bareuterowi za uwiadomienie go o wypadku, w którym karty kolejowe zaopatrzone były w wyłącznie czeskie napisy i zapewnił, że na przyszłość poleci, aby i niemiecki tekst znajdował się na tych kartach.

Izba handlowa w Chebie wniosła petycję, ażeby uchwalono rezolucję wzywającą Rząd do usunięcia trudności, jakie nasuwają się przy obsadzeniu urzędów pocztowych w niemieckiej części Czech, gdzie wymaga się znajomości obu języków krajowych.

Zeithammer i Mattusz przemawiają przeciw temu, a Russ i Lienbacher za tem. Minister handlu zauważył, że rozchodzi się tu zapewne jedynie o ekspedjentów pocztowych; mianowanie bowiem pocztmistrzów zależy od krajowych Dyrekcyj pocztowych. Wniosek Deyma, ażeby odroczyć uchwałę aż do nadejścia sprawozdań o petycjach, został 13 głosami przeciw 12 odrzucony. Kathrein i Heydn głosowali za wnioskiem, Lienbacher i Kaltenegger przeciw. Po głosowaniu odbyła się krótka rozprawa, poczem na wniosek Kathreina 13 głosami przeciw 12 uchwalono zamknięcie posiedzenia.

Ankieta dla Muzeum handlowego przyjęła jednomyślnie pierwszy punkt programu, według którego uznano, że Muzeum handlowe najłatwiej i najodpowiedniej da się urządzić przez stosowne przeistoczenie Muzeum orjentalnego.

Wiedeń 25. lutego. Przy otwarciu ankiety dla założenia powszechnego Muzeum handlowego przemówił arcyksiążę Karol Ludwik, przyczem nadmienił, że wzrastająca konkurencja zagranicznych przedsiębiorstw, zarówno jak powszechne ekonomiczne stosunki Austro-Węgier, wymagają nawiązania bardziej ożywionych stosunków handlowych z zagranicą. — Arcyksiążę wzywa więc do popierania patrjotycznego zadania i do utworzenia instytucji tak zbawiennej dla kraju.

Następnie zagaił ankietę przemową prezydent hr. Coronini.

Paryż 25. lutego. Wieści o nieporozumieniach między Francją a Chinami są nieprawdziwe; jedynie roboty około wytyczania granicy wloką się powoli.

Zgromadzenie lewicy uchwaliło przyjąć traktat zawarty z Madagaskarem.

Berlin 26. lutego. Parlament przydzielił osobnej komisji przedłożenia Rządu w sprawie szkolnej i w sprawie mianowania nauczycieli ludowych w prowincjach wschodnich.

Paryż 26. lutego. W chwili rozpoczęcia obrad Izby, pewien człowiek, nazwiskiem Pionnier, który znajdował się na galerji, strzelił dwa razy z rewolweru w powietrze, a następnie rzucił na salę list adresowany do dep. Clemenceau. Na podłodze znaleziono kulę, która odbiła się od powały. Pionnier został przytrzymany. Zdaje się, że cierpi on na pomięszanie zmysłów. Jako powód swego postępowania podaje, że chciał zwrócić uwagę Rządu na swoją osobę i toczący się proces, który zawiera wiele szczegółów dotyczących kapitulacji Metzu i pobytu pruskich szpiegów w armji.

Madryt 26. lutego. Najwyższy Sąd wojenny zatwierdził wyrok na księcia Sewilli, który skazany został na ośm lat więzienia i utratę stopnia.

Stambuł 26. lutego. Wczorajszy cyrkularz Porty do przedstawicieli Rządów proponuje uzupełnienie pokojowych wniosków Serbji w sposób następujący: „Z dniem podpisania obecnego układu, przywróconym zostaje na nowo pokój i przyjazne stosunki między Serbją i Bułgarją."

Belgrad 26. lutego. Reprezentant Turcji zaproponował Garaszaninowi projekt pokojowego układu, prawie identyczny z projektem Garaszanina. Tenże sam projekt przedłożył Madżid Mijatovicsowi.

Według doniesień z Petersburga Giers sprzyja projektowi serbskiemu.

Belgrad 26. lutego. Wręczona wczorajszej nocy reprezentantom mocarstw nota serbska protestuje w interesie równowagi na półwyspie bałkańskim przeciw unji bułgarskiej, która będzie przyczyną niezadowolenia innych rozwijających się państw. Postępowanie ks. Aleksandra mogłoby bowiem w przyszłości zachęcić innych do naśladownictwa. Serbja konstatuje, że wyczerpujące rokowania ugodowe są niemożliwe, wszelkie ważniejsze sprawy zostały bowiem wykluczone. Uwzględniając żądanie wielkich mocarstw i groźne zachowanie się Porty, zaproponowała Serbja znany jedyny artykuł ugodowy i spodziewa się, że on zostanie przyjęty. Rząd serbski uprasza w końcu reprezentantów, by poparły u mocarstw propozycję serbską.

Londyn 26. lutego. W Izbie gmin oświadczył Childers, że Rząd przygotowuje bill w sprawie odszkodowania ofiar rozruchów londyńskich z miejskiego funduszu policyjnego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 26. lutego godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 297·40, Anglo-Austr. 116·60, Akcje banku Union 75·50, Kolej Karola Ludwika 203·25, Połudn. —·—, Renta papierowa 86·85, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·25, 4½ Galicyjski bank krajowy 93·50, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·24¼. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 25. lutego godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn. 32·40, Węg. akcje kredyt. 304·50, Akcje anglo-austr. 117·—, Akcje banku Union 75·80, Akcje Karola Ludwika 204·90, Akcje kolei północnej 235·25, Akcje kolei południowej 128·25, Akcje kolei Alföldzkiej 190·50, Akcje Staatsbahn 256·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 234·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 178·75, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 76·50, Galicyjskie oblig. indemn. 104·75, Losy regulacji Cisy 124·60, Losy Länderbanku 119·—, Węgierska renta 104·37, Akcje banku związkowego 111·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24½. Węgierskie losy 119·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 25. lutego godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 86·55, w srebrze 86·70, Renta w złocie 114·10, 5% austr. renta marcowa 101·85, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 297·90, Londyn 126·15, Srebro —·—, Napoleondor 10·02, Dukat ces. men. 5·95, 100 marek niemieckich 61·80.

Berlin dnia 25. lutego godz. 5. min. 35. Rosyjski banknoty 206·90, Akcje kredytowe 497·—, Lombardy 209·50, Galicyjskie 82·50, Kolei rumuńskiej 62·80, Austrjackie banknoty 161·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe dnia 25. lutego. — Wiedeń: Pszenica 8·21, do 8·23, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·87 do 25·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·21 do 8·23 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 155·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 37·46 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. lutego 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. I. Wasilewski, z Podhajec. W. Głowacki, z Rosji. I. Wielowieyski, z Olejowa. I. Spitzer, z Mislitz. A. Warmuth, z Krakowa. S. Schwartz, z Wiednia. I. Terlecki, z Drohobycza.

HOTEL ŻORŻA. Dr. M. Mierzwiński, z Wiednia. I. Rosenstock, z Suszczyna.

HOTEL LANGA. A. Briegeman, z Berlina. S. Goldschmidt, z Wiednia. I. Pluhaczek, z Wiednia.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla p. p. prenumeratorów zamiejscowych Cennik nasion kwiatów i krzewów z zakładu ogrodniczego pana Mikołaja Wolińskiego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.